

Monika A. Kozień

## Proza Henryka Grynberga (Literatura żydowskiej pamięci)

Należy do pokolenia twórców, których perspektywę poznawczą, artystyczną inspirację i źródło pozaliterackiego doświadczenia ukształtowały strach, społeczna alienacja i ciągła ucieczka przed drzemiącą w człowieku pogardą dla „innych”. Jego refleksjom o współczesności, surowej ocenie dwudziestowiecznej historii, towarzyszy przekonanie o dezintegracji więzi społecznych, spowodowanej całkowitą reinterpretacją hierarchii wartości, dokonaną przez twórców ideologii systemów totalitarnych. Z perspektywy upływającego czasu, coraz większego oddalenia od wojennych i powojennych wydarzeń, ów twórca coraz bardziej pogłębia swą pesymistyczną wizję kultury i cywilizacji. Henryk Grynberg, bo to o nim mowa, jako ocalałe dziecko Holocaustu stał się nie tylko wiarygodnym świadkiem największej hekatombi w dziejach europejskiej cywilizacji, lecz dał się też poznać jako wnikliwy analityk i recenzent całokształtu działalności człowieka, która do Holocaustu doprowadziła. Proces uniwersalizacji znaczeń konkretnych wydarzeń wojennych i powojennych dokonuje się u Grynberga przez transformację świadectw przeżytych wojennych w świadectwa historii czy epoki. Znamienne, że w swych utworach prozatorskich dotyczących wojny, pisanych nawet z dość odległej perspektywy czasowej (jak chociażby wydany rok temu *Memorbuch*), ukazuje nowe przejawy dramatycznych konsekwencji, jakie u współczesnych wytworzył system zachowań i mentalność charakterystyczna dla społeczeństwa lat II wojny światowej. „Widmo Holocaustu”<sup>1</sup>, o którym pisał Zygmunt Bauman, nie zniknęło bowiem, jak mogłoby się wydawać, wraz z zakończeniem działań wojennych, lecz krąży nadal w coraz to nowych postaciach mimo pozorów bezpieczeństwa gwarantowanego przez system

<sup>1</sup> Sformułowanie jest parafrazą tytułu artykułu Zygmunta Baumana *Widmo Zagłady* opublikowanego w miesięczniku „Midrasz” we wrześniu 1999 r. Krytyczna analiza zespołu zachowań charakterystycznych dla ocalałych ofiar Zagłady zainicjowała dyskusję, do której włączył się między innymi Henryk Grynberg.

demokratyczny. I to widmo wydaje się największą literacką i personalną obsesją Henryka Grynberga. Niestety, uzasadnioną – nie tylko historycznie, ale też socjologicznie.

## O biografii

Biografia, która w przypadku Grynberga stanowi podstawowe źródło jego twórczości, jako kategoria pozaliteracka została przez część współczesnej krytyki, zafascynowanej autotelicznością dzieła literackiego, niesłusznie skazana na zapomnienie. Mimo zapowiedzi „końca wieku dokumentu”, autobiografii, quasi-autobiografii i innych podobnych gatunków pisarstwa niefikcjonalnego spowodowała interesujące przesunięcie granic literatury i jej zasięgu. Biografię Henryka Grynberga wyznaczają trzy podstawowe konstytuanty, trzy światy i porządki religijno-społeczne, które ukształtowały go jako człowieka i jako pisarza. Żydowski świat wczesnego dzieciństwa, pozbawiony beztrudnej sielskości, trwający do momentu wydobywania z getta i ukrycia po aryjskiej stronie, skąd, jak przyznaje, nie mógł wyjść zupełnie zdrowy; chrześcijański system wartości, żarliwa gorliwość neofity mająca stać się skuteczną tarczą ochronną przed powojennym antysemityzmem; wreszcie laicki świat komunistycznego zniewolenia lub lepiej – „mieszanina świata żydowskiego i pogańskiego”, z jednej strony czas biologicznego dorastania, z drugiej – budzenia się żydowskiej tożsamości i jej ekshibicjonistyczne eksponowanie w obliczu późniejszej laicyzacji życia społecznego. To także czas narodzin strachu, rosnącego wraz z nabywaniem wiedzy nie tylko o ogromie Zagłady, ale też coraz widoczniejszych antysemickich nastrojach, które nie zniknęły wraz z zakończeniem działań wojennych.

Znamienny jest, widoczny tuż po wojnie, fakt niechęci Polaków do ocalałych Żydów, gdy po latach tułaczki, często życia w gettach lub w ukryciu, próbowali powracać w rodzinne strony i zastawali swoje mieszkania zasiedlone przez Polaków, zdziwionych widokiem dawnych sąsiadów, którzy teoretycznie powinni już dawno być martwi. Tak komentuje przyczyny tego zjawiska Jan Tomasz Gross:

W każdym miasteczku, w każdym sąsiedztwie, uczucia niechęci do Żydów wplecione były w historię osobistych zdrażeń i urazów. Później Żydzi, którzy przeżyli wojnę i wracali do dawnych miejsc zamieszkania, nierzadko spotykali się z wrogością i niechętnym zdziwieniem okolicznej ludności, a czasami byli po prostu zabijani. No bo ci wracający mieli przed wojną majątki, rzeczy, które teraz mogli chcieć odzyskać<sup>2</sup>.

W powieści *Zwycięstwo* matka bohatera, by rozpocząć życie na nowo, musi przezwyciężyć niechęć otoczenia. „A i ludzie patrzyli na nas tak, jakbyśmy wrócili z tamtego świata, i dziwili się: – Jak to? To Abramkowa żyje?...”<sup>3</sup> „Żyję, żyję i coraz gorszych rzeczy się dowiaduję” – pisał później autor *Zwycięstwa* w jednym ze swych wierszy. Z jednej strony duma z przywróconej tożsamości, z drugiej lęk

<sup>2</sup> J.T. Gross, *Upiorna dekada*, Kraków 1998, s. 46.

<sup>3</sup> H. Grynberg, *Zwycięstwo*, Poznań 1990, s. 16.

przed nią, bo kojarzyła się obsesyjnie z zagładą starego świata, śmiercią bliskich, próbą unicestwienia narodu. Wzmagał te nastroje mit o czynnym sprzyjaniu Żydów władzy sowieckiej w umacnianiu w Polsce komunizmu i oskarżenie o zaangażowanie w zwalczaniu opozycji, co pociągało za sobą wybuchy przemocy i wzmacniało izolacjonizm, z drugiej strony – rugowanie żydowskości z życia publicznego przez zamykanie żydowskich szkół i domów dziecka, a także sukcesywne likwidowanie zaplecza instytucjonalnego, wokół którego rozwijało się życie nielicznych ocalałych. Świadoma polityka władz polegająca na rozbudzeniu niechęci do Żydów przejawiała się na różnych płaszczyznach – znamienne było chociażby powoływanie na zienawidzonych partyjnych „agitpropów” zwykle działaczy pochodzenia żydowskiego.

Dezintegracja jako zjawisko permanentne została przez Grynberga uświadomiona w chwili wstąpienia do Teatru Żydowskiego Idy Kamińskiej, który stał się nie tylko istotnym ogniwem ponownego, już dojrzałego kształtowania własnej żydowskiej tożsamości, ale też początkiem poszukiwania prawdy o współczesności. Píše o tym tak:

Szukałem prawdy i czułem, że najłatwiej jest ją znaleźć w sztuce, zwłaszcza gdy rzeczywistość była – czułem to – niereczywistością – jak to trafnie określił Kazimierz Brandyś. Z braku innej prawdy szukałem intuicyjnie prawdy artystycznej, nie wiedząc nawet, że tak się ona nazywa<sup>4</sup>.

„Umieranie teatru” spowodowane gwałtownym kurczeniem się widowni i odchodzeniem kolejnych aktorów opisał w *Życiu osobistym*. Poczucie tymczasowości istnienia i upiorne zawieszenie w rzeczywistości wzmagają w młodym bohaterze powieści przekonanie o „życiu na niby”:

Nie było dla mnie w ogóle normalnego miejsca. Ani wśród umarłych, ani wśród żywych. Błąkałem się gdzieś pomiędzy, w sferze, która nie należała ani do jednych, ani do drugich. Z teatrem bez widowni, po drogach między wymarłymi miastami. Żyłem na niby, grałem na niby, nawet ożeniłem się na niby<sup>5</sup>.

Przez postać bohatera utworu, w dużej części alter ego pisarza, ukazany został skomplikowany splot uczuć związanych ze świadomością bycia Żydem – kompleksu niższości, poczucia nienawiści, pogardy, strachu i bezradności. Odzwierciedleniem tego psychicznego błąkania się jest nieustanna zmiana miejsca zamieszkania, która wzmagą dodatkowo przeświadczenie o niemożności asymilacji w polskim społeczeństwie.

Podróż przez powojenne Niemcy Zachodnie, utrwalona w opowiadaniu *Buszujący w Niemczech*, to częsty w literaturze motyw podróży wewnątrz siebie. Przez sny i pojawiające się przed oczami retrospektywne obrazy z powojennego dzieciństwa następuje akceptacja własnego żydostwa i wynikających z niego konsekwencji,

<sup>4</sup> H. Grynberg, *Prawda nieartystyczna*, Warszawa 1994, s. 34.

<sup>5</sup> H. Grynberg, *Życie osobiste*, [w:] tenże, *Życie ideologiczne, osobiste, codzienne i artystyczne*, Warszawa 1998, s. 194.

z których najważniejsze to „życie za innych” – tych, którzy „urodzili się nogami do przodu”. Decydujące dla dokonania określonych wyborów moralnych okazuje się wspomnienie słów ojca przyjaciela z dzieciństwa, Izaka Fryda, który tak zareagował na próby odcinania się małego Henryka od swoich korzeni:

A popatrz na mnie, przecież ja jestem Żydem i Izak jest Żydem. I jego mama. I co jest w tym złego, być Żydem? A co powiedzieliby twój tatuś i twój dziadek, gdyby żyli? Że się ich wstydzisz? Czy wstydzisz się ich? I to teraz, jak ich zabili właśnie za to, że byli Żydami?<sup>6</sup>

W obliczu nasilenia się nastrojów antysemitycznych poprzedzających wydarzenia marca 1968 oraz kłopotów z cenzurą podczas wydawania *Żydowskiej wojny* i opowiadań, które to problemy były dla rozpoczynającego artystyczną drogę twórcy bardzo znaczącym sygnałem, narodziła się myśl o emigracji. Ingerencja cenzury w *Buszującym w Niemczech* potwierdziła tę decyzję.

Dopiero po tym cięciu naprawdę zrozumiałem, „co się dzieje” i że nie mam po co zostawać więcej w Polsce. Mój temat był zakazany, nie mogłem być tam pisarzem, postanowiłem przy pierwszej okazji wyjechać<sup>7</sup>.

Poczucie osaczenia, zagrożenia i jeszcze świeże urazy psychiczne wyniesione z Holocaustu zaowocowały stanem „psychicznego potrzasku”. Uwolnienie się z niego miało być znacznie łatwiejsze poza granicami kraju. W czasie tournée Teatru Żydowskiego w 1967 roku Grynberg pozostał w Stanach Zjednoczonych. Ominęło go w ten sposób upokarzające pakowanie walizek rok później i wyjazd w charakterze „wroga narodowego”. W *Memorbuch*, beletryzowanej biografii Adama Bromberga, znanego wydawcy, więźnia „kliki moczarskiej” i wygnańca, utrwala wspomnienia emigrantów marca 1968, oskarżanych o sprzyjanie syjonizmowi. W losach każdego z nich uderza fala upokorzeń doznawanych zarówno od przeciętnych obywateli, jak i od przedstawicieli aparatu partyjnego: „Hitler wyrządził nam dużo złego, ale powinniśmy być mu wdzięczni, że wyniszczył Żydów i szkoda, że nie wszystkich”<sup>8</sup> – słyszy jeden z bohaterów, któremu „ułatwiono wyjazd, jako osobie, która nie czuje się związana z Polską, lecz z państwem Izrael”<sup>9</sup>.

Wydarzenia marcowe pisarz skomentował tak:

Przyznam się, że w swojej naiwności nie wyobrażałem sobie, że możliwa jest oficjalna kampania antysemitka w Polsce – na największym cmentarzu żydowskim w dziejach, gdzie nie ulotnił się jeszcze śwąd po spalonych<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> H. Grynberg, *Buszujący w Niemczech*, [w:] tenże, *Ojczyzna*, Warszawa 1999, s. 53.

<sup>7</sup> H. Grynberg, *Prawda nieartystyczna*, op. cit., s. 206.

<sup>8</sup> H. Grynberg, *Memorbuch*, Warszawa 2000, s. 316.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 315.

<sup>10</sup> H. Grynberg, *Prawda nieartystyczna*, op. cit., s. 37.

## O literaturze

Świadomość artystyczna i traktowanie literatury jako posłannictwa („sprawianie, aby zmarli stawali się mniej zmarłymi”<sup>11</sup>) od tego momentu już na stałe określiły Grynberga jako pisarza, a jako twórcę – jako pisarza umarłych. Napisze o tym później w tomie esejów *Prawda nieartystyczna*:

Zostałem pisarzem zmarłych, bo żywi mieli dosyć własnych pisarzy. Zostałem strażnikiem wielkiego cmentarza. Grobów, których nie ma poza naszą pamięcią. Czuwam, aby ich nie bezczeszczono, i nie mogę narzekać na brak roboty. Zdaje mi się, że po to żyję, a czasami nawet, że dlatego. I że dlatego nie popełniłem dotychczas samobójstwa z obrzydzenia do świata, w jakim wypadło mi żyć<sup>12</sup>.

To zdanie stało się dewizą jego pisarstwa. Powinność świadczenia nierozdzielnie zrasta się w tej twórczości z psychiczną obroną przed potokiem koszmarnych wspomnień. Pisał o tym zjawisku Jerzy Jedlicki: „Obroną bywało także wyrzucenie z siebie obrazów i snów, przekazanie świadectwa”<sup>13</sup>. Świadcząca funkcja owej literatury, zdeterminowanej, jak wiemy, „dziejami doświadczonymi” przez pisarza, jest dominująca. Tu jednak pojawia się pytanie: w jaki sposób należy kształtować słowo, by dla świadectwa o czasach Zagłady znaleźć adekwatny język, by nie dać się uwieść odwiecznemu „kłamstwu literatury”? Jak ponadto w artystycznej materii słowa zawrzeć niewyobrażalną traumę wojennych doświadczeń, skoro, jak stwierdził Steiner, „świat Oświęcimia leży poza granicami mowy ludzkiej, tak jak leży poza granicami rozumu”<sup>14</sup>. Pierwiastek irracjonalizmu przejawiający się w dziejach, według Grynberga – w kategorii zła metafizycznego, „irracjonalnych przepaści ludzkiej natury”, to pierwotne źródło antysemityzmu prowadzącego do Holocaustu. To nie racjonalne cele polityczne i ekonomiczne przyświecały hitlerowskiej zbrodni, jak uważa Nałkowska, ale immanentna cecha natury ludzkiej istniejąca poza logiką. „Moralne milczenie” i uniwersalizację bezprecedensowej zbrodni Grynberg zarzuca z kolei Borowskiemu, który uporczywie w odautorskich komentarzach szuka punktu odniesienia dla Oświęcimia jako obozu koncentracyjnego, a nie obozu zagłady. Na potrzeby historiozoficznej refleksji nie można, zdaniem autora *Żydowskiej wojny*, przywoływać starożytnych czy średniowiecznych mordów, gdyż dla takiej zagłady jak Holocaust nie ma po prostu punktu odniesienia. Główny zarzut, jaki stawia Borowskiemu, to nadanie obozowi w Oświęcimiu wymiaru abstrakcyjnego i ogólnoludzkiego.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 198.

<sup>13</sup> J. Jedlicki, *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, [w:] tenże, *Żle urodzeni*, Londyn–Warszawa 1993, s. 11.

<sup>14</sup> Cyt. za: ibidem, s. 15.

W tej uniwersalności, podobnie jak w ujęciu Nałkowskiej („ludzie ludziom”), jest naturalny element ambicji artystycznej, literackiej i, podobnie jak u Nałkowskiej, tutaj jest właśnie błąd<sup>15</sup>.

Literatura poobozowa wymaga zasadniczej rewizji poglądów na temat sposobów artystycznego kształtowania materii literackiej.

Uniwersalność i generalizacja niezbędna jest wielkiej literaturze i sztuce, ale w tym nowym doświadczeniu już nie chodzi o wielką literaturę ani o wielką sztukę, lecz o prawdę – jak najbardziej nieartystyczną<sup>16</sup>.

W przypadku utworów Grynberga odrzucenie metafory wiąże się z kreacją nowego języka i formy, porażających odbiorców nie nagością prezentowanych faktów, pozbawionych emocjonalnego odautorskiego komentarza, czego dokonała wcześniej Nałkowska, lecz innymi cechami, istniejącymi równolegle w większości powieści i opowiadań autora *Ojczyzny*: przede wszystkim inną silną interioryzacją rezultatów okrucieństwa, dokonanego nie tylko przez hitlerowskich oprawców, ale też powojennych upokorzeń doznawanych od Polaków – ukazanego przez pryzmat reakcji ofiar, które pojawiają się w momentach największego, śmiertelnego zagrożenia:

Skupiłem się i przyczałem w sobie, przechodząc w stan określany w przyrodzie jako życie utajone, który w nie sprzyjających warunkach jest czasem jedynym sposobem przetrwania i jako taki znany jest dobrze mikroorganizmom, kolibrom, jeżom, nietoperzom, ślimakom, chomikom, wiewiórkom ziemnym i Żydom<sup>17</sup>.

Innym elementem jest dogłębna analiza i autoanaliza psychologiczna, zgodnie z koncepcją Antoniego Kępińskiego, że „metody masowej zagłady odsłoniły przed człowiekiem warstwę jego psychiki znajdujące się dawniej przeważnie poniżej progu świadomości”<sup>18</sup>; kolejnym – pozornie beznamiętna, kronikarska dokładność w relacjonowaniu kolejnych egzekucji, okoliczności znikania sąsiadów i krewnych lub coraz bardziej kurczących się list ocalałych, których imiona i nazwiska przywoływane są w utworach z zamierzoną prostotą i naiwnością dziecięcych opowieści:

Z okolicznych miejscowości pozostali przy życiu Słoń, Aron i Biemek z córką, również w tym wieku co ja i Izak, oraz Bolek z Rudzienka, Adek z Mińska Mazowieckiego i Frydów krewni z Mińska Mazowieckiego, Majnemerowie<sup>19</sup>.

Przez karty powieści i opowiadań obok bohaterów skrupulatnie relacjonujących swoje *curriculum vitae* przewijają się tłumy postaci, które znikają zaraz po tym, jak się pojawiły.

<sup>15</sup> H. Grynberg, *Prawda nieartystyczna*, op. cit., s. 160.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> H. Grynberg, *Życie osobiste*, op. cit., s. 206.

<sup>18</sup> Cyt. za: J. Jedlicki, *Dzieje doświadczone...*, op. cit., s. 24.

<sup>19</sup> H. Grynberg, *Zwycięstwo*, op. cit., s. 17.

Lektura prozy Grynberga prowokuje pytanie: literatura czy dokument? W tym przypadku zanik opozycji między tymi dwoma gatunkami wydaje się oczywisty. Niefikcyjne pisarstwo autora *Zwycięstwa* wymaga poszerzenia kanonu tradycyjnych wyznaczników literackości i zaniechania podziału na prawdę i fikcję literacką. Eksponowanie roli „dokumentującego” podmiotu, mistrzostwo naturalistycznego opisu i pogłębiona autoanaliza wzmacniają literackość prozy Grynberga. Mamy tu wierność miejscom i postaciom; na tym poziomie literatura nie jest czynnikiem deformującym rzeczywistość. Jedyna arbitralność, jaka się pojawia, wywodzi się z innej płaszczyzny – literackiej kreacji wizji Zagłady, nadania lub odebrania sensu wydarzeniom, nabywającym tu wymiaru uniwersalnego, przekraczającego granice historii. Dlatego też nie tyle pomiędzy fikcją a dokumentem, ale raczej na ich styku można usytuować prozę Grynberga. To obszar bezprecedensowego spotkania literatury i rzeczywistości, literacko zbliżony do modelu autentycznej relacji przy użyciu środków prozy beletrystycznej. *Życie ideologiczne* czy *Życie artystyczne* są tego najlepszym przykładem: w losach osamotnionych bohaterów, zmagających się z tragifarsą powojennego komunistycznego porządku społecznego, odnajdujemy fakty z życia autora usytuowane na tle zdarzeń fikcyjnych. Pułapką jest natomiast interpretacja tej twórczości przez wąski klucz autobiograficzny. Pełną i autentyczną biografią, jaką można tu odnaleźć (traktowaną jednak w kategoriach symbolicznych), są tylko dzieje pokolenia ocalałych po wojnie dzieci Holocaustu i mroczny, zdominowany przez zajadły antysemityzm portret powojennego społeczeństwa. Należą do nich niewątpliwie także „peerelia”, od komunistycznej indoktrynacji i laicyzacji życia społecznego począwszy, na „przejęciowych trudnościach zaopatrzeniowych” i spekulacji skończywszy. Postacią obrazującą ostatni krąg zagadnień jest matka pisarza, kobieta pełna sprytu i zaradności, pragnąca swemu jedynakowi złagodzić psychiczne wojenne okaleczenie.

## O antysemityzmie

Gorzkie słowa o polskim antysemityzmie, kryzysie moralności chrześcijańskiej, będących, według pisarza, jedną z przyczyn łatwości, z jaką naziści dokonali eksterminacji Żydów, a także pesymistyczne refleksje na temat moralnego i psychologicznego upadku ludzkości wywołały dyskusję, która trwa do dziś. Jak twierdzi Grynberg, Holocaust był zbrodnią ludzkości i jej sprawcy są reprezentantami całej ludzkości. Nie był natomiast zbrodnią przeciw ludzkości, gdyż tylko Żydzi zostali z tej ludzkości w straszliwy sposób wyselekcjonowani i skazani na śmierć – i w tym znaczeniu stanowi fakt bez precedensu. „Ludzie Żydom zgotowali ten los” – tak właśnie zatytułował Grynberg jeden ze swoich esejów.

W akcji przeciwko niektórym innym narodom hitlerowcy dążyli do denacjonalizacji, obezwładnienia, zniewolenia i zepchnięcia podbitych do kategorii „podludzi”, podczas gdy Żydów w ogóle wykluczali z kategorii ludzkiej uważając za nieludzi<sup>20</sup>.

Zbrodni na całkowicie bezbronnej ludności cywilnej nie można także nazwać zbrodnią wojenną, bo nie dotyczyła działań wojennych, nie miała z nimi nic wspólnego. Znamienne, że instytucjonalizacja programu eksterminacyjnego, dokonana w 1942 roku, poprzedzona została próbami „kontrolowanych pogromów” na terenie Rosji, które nie napotkały oporu ludności tubylczej ani odzewu w świecie.

I w momencie przywołania tych faktów pojawia się obsesyjny, jak twierdzi sam pisarz, temat jego twórczości – antysemityzm. Jego przejawy są w opowiadaniach i powieściach niezwykle widoczne i celowo przez autora eksponowane: to niechęć strony aryjskiej do świata za murem getta, ludzi w większości obojętnie patrzących na bezradność nieustannie zagrożonych śmiercią Żydów, nierzadko wydawanie ich w ręce Niemców, w najlepszych przypadkach – zupełna obojętność. Dobrowolna współpraca z hitlerowcami, której przykładem są przewijający się na kartach powieści szmalcownicy, nie należała do rzadkości. Nie dokonujemy jednak uproszczeń – nie była też regułą. Zarzucić można Grynbergowi zbyt jednostronny, skrajnie subiektywny ogląd wzajemnych relacji polsko-żydowskich, czego artystyczną konsekwencją jest mroczna, antysemicka atmosfera większości utworów kształtowana przez akty agresji i społeczny izolacjonizm. Trudno oprzeć się wrażeniu, że pomimo wierności realiom, punktem wyjścia literackiej kreacji jest bagaż negatywnych doświadczeń osobistych pisarza. Nie sprzyja to pełnemu oglądowi racji obu stron i w konsekwencji prowadzi do arbitralności moralnego osądu. I choć eseistyka Grynberga zdecydowanie zaprzecza postrzeganiu Polaków jako zajadłych antysemitów, ich portret w opowiadaniach i powieściach jest zdecydowanie negatywny. W przypadku twórczości Grynberga źródłem tych tekstów jest jednak autobiografizm, tragiczna historia żydowskiego dziecka, co w dużej mierze tłumaczy jednostronność wydawanych sądów. W *Żydowskiej wojnie*, obok *Zwycięstwa* najbardziej autobiograficznego utworu Grynberga, gospodarze, u których ojciec pisarza ukrył pieniądze, nie tylko wypierają się tego przed matką bohatera, ale też nasyłają na nią i jej syna Niemców. Ucieczka cudem ratuje ich od śmierci. Symbolem eskalacji antysemickich nastrojów wśród społeczeństwa jest śmierć ojca pisarza – zabitego przez polskich chłopów w celach rabunkowych. Żydom taka śmierć wydaje się jednak luksem, ponieważ miała „cywilną” przyczynę – rabunek. Inni ginęli tylko dlatego, że byli Żydami.

Owszem, istniała też czynna pomoc Polaków ukrywających Żydów, lecz było to zjawisko marginesowe. Najbardziej powszechna była niewątpliwie postawa totalnej obojętności, która w kontekście kilkusetletniej koegzystencji obu nacji zdawała się Żydom szczególnie dotkliwa. I na niej polega polska współodpowiedzialność za ławość, z jaką Niemcy dokonali eksterminacji narodu żydowskiego.

<sup>20</sup> H Grynberg, *Prawda nieartystyczna*, op. cit., s. 121.

To, co według Grynberga jest wyjątkowo niebezpieczne dla dialogu polsko-żydowskiego i dla samego polskiego społeczeństwa, to głęboko skrywany przez Polaków szok wywołany Zagładą, istniejący w zbiorowej świadomości i przekazywany z pokolenia na pokolenie. Ludobójstwo dokonało się bowiem na polskiej ziemi i już na zawsze zmieniło jej obraz. Stąd wyraźne poczucie winy, do którego nie chcemy się przyznać, gdyż, jak pisze Błoński, istnieje w nas „lęk, aby nie zostać policzonym między pomocników śmierci”<sup>21</sup>. A przecież już Sartre, analizując francuski antysemityzm, stwierdził: „Nie ma wśród nas takiego, który by nie ponosił za to winy, każdy z nas jest zbrodniarzem. Krew żydowska przelana przez hitlerowców spada na głowy nas wszystkich”<sup>22</sup>. Fakty potwierdzają zaniechanie przez Polaków „obowiązków braterstwa i miłosierdzia”<sup>23</sup>. Błoński pisze: „Miał się targować i usprawiedliwiać, winniśmy najpierw pomyśleć o sobie, o własnym grzechu czy słabości. [...] Powinniśmy najpierw wyznać naszą winę i prosić o przebaczenie”<sup>24</sup>. Wzajemne relacje dwóch narodów – polskiego i żydowskiego, to jedno z głównych zainteresowań pisarskich Grynberga. W ich tle musi pojawić się antysemityzm. Choć jest on zjawiskiem powszechnym, pisarz neguje pojęcie „tradycyjnego polskiego antysemityzmu”, które, jego zdaniem, jest niezgodne z prawdą historyczną. Chciałoby się powiedzieć, że część społeczeństwa istotnie darzyła niechęcią Żydów, lecz nie było to całe społeczeństwo. Pisarz nie oskarża Polaków o sprzyjanie nazistom i czynną pomoc w eksterminacji. Takie przypadki zdarzały się, nie były jednak żadną regułą. To przecież Polacy pomogli matce pisarza przeżyć wojnę, a jego samego ukrywali w polskich rodzinach. Polski antysemityzm w czasie wojny nie miał charakteru morderczego, pociągał za sobą raczej antyżydowską psychozę niż konkretne fizyczne represje.

Oskarżanie Polaków o współdziałanie w ukrzyżowaniu Żydów jest podobnie sprzeczne z prawdą i tendencyjne jak oskarżanie Żydów o ukrzyżowanie Mesjasza czy wręcz Boga. W obu wypadkach podobne jest naginanie okoliczności historycznych<sup>25</sup>.

Dlatego też kwestia żydowska i antysemityzm nie są według Grynberga problemem Polaków, ale polskich antysemitów. Nie znaczy to jednak, że można ten problem lekceważyć.

W eseju *Ludzie Żydom zgotowali ten los z tomu Prawda nieartystyczna* padły gorzkie, dla wielu wręcz szokujące zarzuty pod adresem religii chrześcijańskiej:

Nienawiść, która doprowadziła do tej zbrodni, wyrosła z chrześcijańskiego antysemityzmu. Ten to antysemityzm uczynił z Żydów naród naprawdę wybrany między innymi na Holocaust<sup>26</sup>.

<sup>21</sup> J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1994, s. 18.

<sup>22</sup> J.P. Sartre, *Rozważania o kwestii żydowskiej*, Łódź 1992, s. 136.

<sup>23</sup> J. Błoński, *Biedni Polacy...*, op. cit., s. 20.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 21.

<sup>25</sup> H. Grynberg, *Prawda nieartystyczna*, op. cit., s. 75.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 104.

Przyczyną tej nienawiści jest odwieczna konkurencja, nie ekonomiczna, ale duchowa. „Wyrosła ona z wieków nieporozumienia religijnego i pretensji, że Żydzi ciągle istnieją”<sup>27</sup>. Te dwie wielkie religie monoteistyczne, judaizm i chrześcijaństwo, występujące na tym samym obszarze kulturowo-cywilizacyjnym, mimowolnie musiały wchodzić ze sobą w konflikt, tym bardziej, że ich systemy etyczne opierały się na identycznej podstawie – na Torze. Silny opór Żydów przed nawracaniem (dla Grynberga – „duchowym ostatecznym rozwiązaniem”), pragnienie budowy lepszego świata dla żywych, na ziemi, oraz niezgoda na podporządkowanie religii władzy świeckiej sprzyjały umacnianiu się niechęci do Żydów. Cytując Franklina Littella i jego znaną pracę *Ukrzyżowanie Żydów* autor *Zwycięstwa* przytacza tezę, że w chrześcijaństwie tkwią antyżydowskie „mordercze implikacje, które mordercy znajdują we właściwym czasie”<sup>28</sup>. Nie mają one nic wspólnego z chrześcijańskim miłosierdziem: „Gdyby Jezus wiedział, co jego późniejsi wyznawcy będą wyczyniali z Żydami, to sam by się ukrzyżował, zanim ktokolwiek zdążył na Niego donieść”<sup>29</sup>.

Nie tylko jednak chrześcijanie, ale też przesiąknięci internacjonalistyczną z zasady ideologią marksistowsko-leninowską komuniści głosili hasła antysemickie. Przemyślenia dotyczące źródeł nienawiści do Żydów są charakterystyczne dla bohatera *Życia osobistego* – studenta dziennikarstwa, później aktora żydowskiego teatru (widoczne motywy autobiograficzne), na własnej skórze doświadczającego koszmaru powojennej egzystencji:

Z tych aktorów, którzy się uratowali przed Hitlerem, połowę wymordował Stalin. Nie lubił on żydowskich aktorów, słusznie zakładając, że każdy z nich z wszystkimi wcieleńiami to stu albo dwustu Żydów, z których pod wpływem scenicznej magii mogło zrodzić się albo zamartwychwstać ze sto tysięcy. Dlatego tych, co się ostali po wojnie, posyłał na pożarcie białym niedźwiedziom, a najbardziej upartych, jak Michoels, kazał rozłupywać łomem w tył głowy i jeszcze wgniatać w błoto kołami ciężarówek<sup>30</sup>.

Antysemityzm nie zrodził się jednak z doktryny komunistycznej, jego źródła są znacznie starsze – to carska ideologia państwowa, której wyrazem były z jednej strony rzezie Żydów dokonywane przez oddziały Chmielnickiego, z drugiej – późniejsze pogromy w Rosji. Prymitywne antysemickie zachowania społeczeństwa wydają się na tym tle niewielką niedogodnością: „gdyśmy szli ulicą, sokołowskie łobuziaki wołały za nami: «Żydy, Żydy, Niemcy was wystrzelają!» Obrzucali nas śnieżnymi kulami”<sup>31</sup>.

Niechlubnym uwieńczeniem owych tendencji stały się wydarzenia marcowe, poprzedzone falą jawnej antyżydowskiej nagonki, zwłaszcza na uniwersytetach, prowokacje milicji i aparatu bezpieczeństwa, co w konsekwencji prowadziło do za-

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>29</sup> H. Grynberg, *Życie ideologiczne...*, op. cit., s. 12.

<sup>30</sup> H. Grynberg, *Życie osobiste*, op. cit., s. 156.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 143.

szczucia Polaków pochodzenia żydowskiego, pakujących walizki często nie na rozkaz, ale ze strachu.

Tam, przed akademikiem było nas niewielu, ale nikt nie był sam. Biliśmy się z przeważającymi siłami i bez szans – zgodnie z tradycją tego miasta. Ale tu, na chodniku, gdzie to chamisko mogło bez trudu zakatrupić mnie jednym mniej zręcznym uderzeniem swojej kłonicy, byłem znowu Żydem. To znaczy odosobnionym, bezbronnym człowiekiem, wołającym o sprawiedliwość. [...] Czułem ową starą żydowską odpowiedzialność za własne życie. A to był właśnie strach. Typowo żydowski strach. Którego nie zrozumie nikt oprócz Żyda. Żyda w diasporze<sup>32</sup>.

## O cywilizacji

Choć utworów, których tematem jest Shoah, pamiętników z czasów Zagłady, zbeletryzowanych biografii i autobiografii, quasi-literackich relacji dokumentalnych jest w powojennej literaturze dużo i nadal powstają nowe, to jednak twórczość Henryka Grynberga, a zwłaszcza jego proza i eseistyka są dziełami bez precedensu. Nie tyle bowiem potrzeba świadczenia faktom (co wydaje się naturalne), ile filozoficzny i socjologiczny dyskurs z cywilizacją stanowi ich dominantę. Śmiało i dla wielu szokujące tezy, o których była już mowa, zasadniczo zrewidowały myślenie o Holocaustie, obnażając pustkę i jałowość linii rozwojowej europejskiej cywilizacji. „Literatura jest wojną, w naszych czasach bardziej niż kiedykolwiek” – stwierdził w eseju *Obsesyjny temat*. Jest także, co ważniejsze, swoistym „donosicielstwem” prawdy, jak widać niewygodnej, bo – szokującej. Grynberg próbuje dokonać, jak sam stwierdza, odkłamania wizji Holocaustu, głoszonej nie tylko przez propagandę peerelowską, próbującą uniwersalizować Zagładę, ale też przez najbardziej dotąd wiarygodnych pisarzy zajmujących się tą tematyką – Borowskiego i Nałkowską. Niszczenie pamięci i zakłamywanie rzeczywistości nazywa ludobójstwem popełnianym na zmarłych. Niewiarygodny wydaje się fakt, jakoby na naszych oczach dokonywało się niszczenie owej pamięci. A jednak próby z jednej strony demokratyzacji Holocaustu, uczynienia z niego czegoś „ogólnego, symbolicznego, abstrakcyjnego, innego niż żydowska katastrofa”<sup>33</sup> i traktowanie zagłady narodu żydowskiego łącznie z innymi zbrodniami systemów totalitarnych; z drugiej – banalizacja i trywializacja Shoah są dla Grynberga szczególnie niebezpieczne. Pisarz jest bowiem reprezentantem tezy o ideologicznej genezie Holocaustu, mającego swoje korzenie w wielowiekowym antysemityzmie, w którym niezmiennie tkwi morderczy pierwiastek. Trudno oprzeć się wrażeniu, że socjologiczny dyskurs o genezie Zagłady i sytuowanie jej na tle wielowiekowego ludobójstwa nosi dla Grynberga znamiona antyży-

<sup>32</sup> H. Grynberg, *Życie ideologiczne*, [w:] H. Grynberg, *Życie ideologiczne...*, op. cit., s. 120–121.

<sup>33</sup> Słowa Georga Willa w „The Washington Post” z dnia 10 marca 1983, cyt. za: H. Grynberg, *Prawda nieartystyczna*, op. cit., s. 130.

dowskiego spisku polegającego na odbieraniu Żydom ich cierpienia. Nieuprawnione zarzuty pod adresem pisarzy i publicystów noszą znamiona głębokiego przewrażliwienia, być może są pochodną urazów wyniesionych z wojennego koszmaru.

Pretekstem do żarliwej obrony wyłącznie żydowskiego, a nie abstrakcyjnego ogólnoludzkiego wymiaru Holocaustu stała się książka Zygmunta Baumana *Nowoczesność i zagłada*, w której oceniając kondycję współczesnej cywilizacji autor stwierdza, że Zagłada nie była kwintesencją degeneracji jej mechanizmów, lecz ich racjonalną konsekwencją.

Holocaust pojawił się jako rezultat niezwykle spiętrzenia szeregu czynników, z osobna całkiem zwykłych i normalnych, a odpowiedzialność za takie spiętrzenie należy przypisać nowoczesnemu państwu z jego monopolem na środki przemocy oraz jego daleko idącymi ambicjami w kierunku inżynierii społecznej; państwa, które w znacznym stopniu uwolniło się od kontroli społecznej, krok po kroku pozbawiając wszelkie formacje społeczne i pozapolityczne środków i możliwości działania<sup>34</sup>.

To w żadnym wypadku, zdaniem socjologa, nie może być zjawisko wyjątkowe, ale produkt cywilizacji, jej zbiurokratyzowania, rewolucji naukowo-technicznej i – niestety – nowożytnej nauki, eliminującej z pola widzenia wartości i moralność. „Przemoc została przetransponowana w pewną technikę działania. Jak każda technika, została ona uwolniona od ocen emocjonalnych i poddana regułom czystego racjonalizmu”<sup>35</sup>.

Sprawcami tej zbrodni okazali się nie zwyrodniali fanatycy, lecz „normalni pracownicy w służbie dla ojczyzny”, którzy stali się zabójcami z etycznego przyzwolenia społeczeństwa. „Wielkie zło” jest bowiem produktem społecznym, a winę za jego powstanie ponosi współczesna etyka, dopuszczająca drobne kompromisy moralne w imię subiektywnych „wyższych racji”.

I hitlerowcy i bolszewicy stworzyli własny system etyczny, własne definicje dobra i zła. Ideologia zaciera granicę między dobrem a złem, w strefach kultury okrucieństwa zło jest „moralnie niewidoczne”, a w warunkach nowoczesnej biurokracji – jak pokazał bolszewizm i hitleryzm – może wręcz stać się oficjalną misją<sup>36</sup>.

Dlatego też Bauman w *Dwóch szkicach o moralności ponowoczesnej* jest zdecydowanym krytykiem etyki, jej normatywnego i skodyfikowanego charakteru. Kodeksy etyczne są produktem cywilizacji, moralność natomiast jest od kodeksów niezależna, jej źródłem są bowiem przedspołeczne zachowania i doświadczenia. „Moralność nie jest produktem społeczeństwa. Moralność to coś, czym społeczeństwo manipuluje – wykorzystuje, przetwarza, uciska”<sup>37</sup>. Moralna kategoria „odpowiedzialności za Innego” Levinasa, której w czasie Holocaustu zabrakło, mogłaby

<sup>34</sup> Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, Warszawa 1992, s. 17.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 144.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 241.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 253.

uchronić miliony Żydów przed Zagładą, gdyż system hitlerowski wytworzył „racjonalizm”, który spowodował wyeliminowanie ludzkich odruchów współczucia i niechęci do zbrodni. W poświęcenijskim świecie, nadal zagrożonym Holocaustem, podstaw nowej moralności należy więc szukać w pozaspołecznych związkach osobowych. Bauman dokonuje, zdaniem Grynberga, zbyteńnego uproszczenia, nadając złu charakter społeczny, a dobru – pozaspołeczny.

Blżej nieokreślona „naturalna moralność” bowiem nie wystarczy. Podobnie jak racjonalne tłumaczenie Holocaustu „zatknięciem pewnych elementów nowoczesności, które normalnie się nie stykają”<sup>38</sup> nie wyjaśnia ogromu i wyjątkowości zbrodni. Jako fundamentalny jawi się autorowi *Zwycięstwa* fakt, że na zagładę wybrano Żydów – wszystkich bez wyjątku – tylko za to, że urodzili się Żydami. To w niechlubnej tradycji europejskiego antysemityzmu, irracjonalnej nienawiści do Żydów należy doszukiwać się pierwszych sygnałów eksterminacji. Bauman sprzeciwia się przedstawianiu Holocaustu jako „wydarzenia z historii żydowskiej”, pozbawionego ogólnych konsekwencji socjologicznych. „Okrucieństwo jest w swoim charakterze o wiele bardziej społeczne niż charakterologiczne”<sup>39</sup>. Grynberg zaprzecza: „Ludobójstwo dokonane na Żydach było wyjątkowe i nietypowe przez irracjonalne wybranie Żydów – niezależnie od techniki i racjonalnych mechanizmów biurokratycznych, jakich do tego użyto”<sup>40</sup>. Niemalą w tym zasługę miało chrześcijaństwo, które dokonało ponadto jego ideologizacji. Stanowiąca jeden z fundamentów europejskiej kultury religia chrześcijańska budowała swoją tożsamość w opozycji do judaizmu, co nie pozostało bez znaczenia dla jego wyznawców. W tym sensie pisarz interpretuje Holocaust jako „mord rytualny dokonany przez chrześcijan na Żydach”<sup>41</sup>. A sama „kwestia żydowska była i jest produktem obsesji (społecznej), aberracji, zjawiskiem wyjątkowym”<sup>42</sup>. Tak wyraźny radykalizm i subiektywizm może szokować; na pewno nie sprzyja obiektywnej i merytorycznej dyskusji socjologicznej i historiozoficznej. Traktowanie przez Grynberga antysemityzmu jako głównego czynnika sprawczego Zagłady ma źródło w autopsji – z jego przejawami pisarz stykał się od dziecka. One niewątpliwie zdeterminowały myślenie autora *Żydowskiej wojny*. Wpływ biografii na kształtowanie się poglądów jest w tym przypadku bardzo silny.

Zacięta dyskusja między Zygmuntem Baumanem a Henrykiem Grynbergiem, trwająca do dziś, wykroczyła już poza teren sporu o genezę Holocaustu i kondycję współczesnej cywilizacji. Bauman w artykule *Widmo Zagłady* poddał analizie kondycję psychiczną ofiar, krytykując z jednej strony psychiatrów i psychologów wyolbrzymiających, jego zdaniem, „syndrom posttraumatyczny”; z drugiej – same ofiary, czyniące z niego swoistą nową religię, tłumaczącą wszystkie niepowodzenia i zy-

<sup>38</sup> Ibidem, s. 139.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 232.

<sup>40</sup> H. Grynberg, *Prawda nieartystyczna*, op. cit., s. 250.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 248.

<sup>42</sup> Ibidem.

ciowe porażki. Męczeństwo „arystokracji ofiar” i „zatrute dziedzictwo Zagłady” przenosi się bowiem na następne pokolenia, przyczyniając się do umacniania negatywnych stereotypów – „wiecznego kata i ofiary”. Budowanie tożsamości na męczeństwie przodków i kultywowanie prymitywnej „filozofii przeżycia” – to główne zarzuty socjologa zarówno wobec jeszcze żyjących dzieci Holocaustu, jak też ich potomków<sup>43</sup>. Wyraźnie zniesmaczony tymi zarzutami Grynberg ripostuje:

Baumanowi nie podoba się, że Żydzi próbowali za wszelką cenę przeżyć Holocaust, że są nieufni („dla wielu z nich świat to coś z gruntu podejrzanego”, a każde zdarzenie „nosi piętno złowróżbnych podtekstów i złowieszczych dla Żydów przesłań”), że mają kompleks winy („czy aby uniknąć utonięcia w morzu zagłady w sposób godziwy?”) i nawet, że próbują się z tego kompleksu leczyć<sup>44</sup>.

Takie zachowanie, według Baumana, owocuje nieustannym „tropieniem przez nich swych katów”:

Etyka dziedzicznych ofiar odwraca logikę prawa – oskarżeni są winni, póki nie dowiodą swej niewinności, a skoro to ich oskarżyciele prowadzą przesłuchania i oceniają dowody – podsądni mają nikłe szanse, żeby sąd uznał ich argumenty, za to wszelkie dane po temu, by niezależnie od tego co robią na długo pozostać uznanymi za winnych<sup>45</sup>.

Sceptycznie odnosi się też do perspektywy zlikwidowania „widma Holocaustu”:

Opętanie przez to widmo stało się dla wielu ludzi receptą życiową, cenną i nadającą sens istnieniu. Można to uznać za największy pośmiertny triumf twórców ostatecznego rozwiązania. Czego im się nie udało dokonać za życia, może im się udać po śmierci. Za życia nie zdołali zwrócić świata przeciw Żydom, ale zza grobu mogą wciąż mieć nadzieję, że zwrócą Żydom przeciw światu, przez co – w taki czy inny sposób – utrudnią czy wręcz uniemożliwią pogodzenie Żydom ze światem, ich pokojowe z nim współżycie<sup>46</sup>.

Grynberg uważa, że tego typu argumentacja w dyskusji na niezwykle bolesny temat, jakim jest Shoah, i niezwykle surowy, wręcz bezwzględny osąd Ocalałych, oskarżenie ich o „chciwe wyczekiwanie okazji do rewanżu”, są co najmniej niestosowne, a dla dzieci Holocaustu – po prostu bolesne. Tylko znając biografię autora *Żydowskiej wojny* można zrozumieć niemożność (niechęć?) podjęcia dyskusji w języku chłodnego dyskursu naukowego. Nie można jednak zgodzić się na oskarżenie Baumana o „kazuistyczną metodę” „wydumanych przesłań” „tendencyjnej imaginacji”. Socjologiczna wnikliwość jego analiz i sytuowanie Holocaustu na tle mechanizmów rozwojowych nowożytnej cywilizacji owocują bowiem metodą niewątpliwie skuteczną badawczo i pozwalają na wolną od uprzedzeń i martyrologicznych nacisków naukową deskrypcję. Psychologicznie są jednak nie do przyjęcia dla

<sup>43</sup> Por.: Z. Bauman, *Widmo Zagłady*, [http://www.midrasz.home.pl/1999/wrz/wrz99\\_2.html](http://www.midrasz.home.pl/1999/wrz/wrz99_2.html), p. 4.

<sup>44</sup> H. Grynberg, *Profesora szkiełko i oko*, [http://www.midrasz.home.pl/1999/wrz/wrz99\\_3.html](http://www.midrasz.home.pl/1999/wrz/wrz99_3.html), p. 1.

<sup>45</sup> Z. Bauman, *Widmo Zagłady*, p. 5.

<sup>46</sup> *Ibidem*, p. 8.

Żydów. Doskonałym przykładem niemożności takiego porozumienia jest właśnie Henryk Grynberg. Syndrom posttraumatyczny, istotnie obciążający ofiary Zagłady, nie przyczynia się do niwelowania barier i stereotypów. W jednym tylko autor *Żydowskiej wojny* przyznaje rację Baumanowi, gdy ten zauważa, że

wiedząc dobrze, iż uprzedzenia zagrażają człowieczeństwu, wiedząc nawet, jak zwalczać i powstrzymać złe zamiary ludzi zakąszonych uprzedzeniami, mało wiemy o tym, jak oddalić groźbę morderstwa, które odbywa się pod szyldem rutynowych i wolnych od emocji działań zorganizowanego społeczeństwa<sup>47</sup>.

## Henryk Grynberg's prose (The literature of Jewish memory)

### Abstract

The literary output of Henryk Grynberg, who is one of the most outstanding contemporary Polish writers of Jewish origin, centres on the theme of Holocaust, its origin and impact for future generations. The Holocaust was brought about by the centuries old anti-Semitism with its inherent murderous ingredient. In his texts the author appeals to his own experience – childhood spent with 'Aryan documents' and post-war youth devoted to the search for his Jewish roots. In Grynberg's writings there are several topics, which determine the specificity of his prose:

- The author's biography who grew up in the strongly anti-Semitic environment in the Polish society before and after the war, an attempt to depict the neighbourhood of Poles and Jews full of prejudice and hostility of the 'Aryan party' towards the 'Semitic one';
- Thoughts about the mission of literature and writer-survivor, who in order to complete his task should become the guardian of memory, with full awareness that he is the 'writer of the dead'; thoughts about the new language of Holocaust literature, devoid of metaphor which evolves in the direction of documentation;
- Anti-Semitism whose direct consequence was Holocaust, still alive and present in the mentality of post-war generations in spite of extermination conducted on the Jewish nation
- Analyses of the civilisation and the impact of the pace and directions of its progress on the formation of fascist ideology and murderous nazi plans.

Zygmunt Bauman, philosopher and sociologist, is the main opponent of Henryk Grynberg who puts forward against him some accusations of the attempts at universalisation, platinisation and 'democratisation' of the Holocaust, the intention to transform it into a universally-human, symbolic and almost abstract tragedy. Grynberg defends the Jewish parameter of the Holocaust in a consistent way, not looking for its causes, like Bauman does, in the development of civilisation and the primacy of its two constituents, that is science and progress, which are devoid of moral principles and humanistic values, but in irrational, ancient anti-Semitic attitudes enhanced by 'religious competition' of two major theological systems, namely Judaism and Christianity.

<sup>47</sup> Ibidem, p. 9.

